Nr 277a. Dnia 7 października. Sroda. Dnia 25 września (7 października) 1885 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Justyny P. M.	Wschód słońca o godzinie 6 minut 12.	Wschód księżyca o godzinie 4 minut 54 r.	Niedziela: Wincen. Kad. i Placydy
Czwartek: Brygidy Wdowy.	Zachód „ „ 5 „ 23.	Zachód „ „ 5 „ 11 w.	Poniedziałek: Maksymiljana B.
Piątek: Bogdana Opata i Djonizego.	Długość dnia godzin 11 minut 11.	Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 9.	Wtorek: Edwarda Króla.
Sobota: Franciszka Borg. W.	Ubyło „ „ 5 „ 32.	Dziś o godzinie 4-ej zrana ciepła 6° R.	Środa: Kaliksta Pap. Nęcz.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Rosławy; jutro Wojsławy.

Zgromadzenia: Sesja zgromadzenia rzeźników. (Sala magistratu—godzina 6 wieczorem.)

Koncerta: Wieczór Towarzystwa muzycznego. (Sale Redutowe—godzina 8 wieczorem.)

Teatra: Teatr Wielki: dziś „Gioconda" (występ gościnny pani Zofji Brajninowej i pana Jeromina); jutro „Gizella" i „Pokusa";— teatr Rozmaitości: dziś „Fałszywi poczciwcy"; jutro „Mąż z grzeczności";— teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej): dziś „Kamionka"; jutro „Puhar srebrny". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

WIADOMOSCI BIEZĄCE.

= Dowiadujemy się z pewnego źródła, iż celem położenia tamy kontrabandzie towarów zagranicznych, niezależnie od powiększenia straży pogranicznej, przedsięwzięte zostaną surowe środki administracyjne, tak iż przemytnik raz osądzony, a powtórnie ujęty, będzie w drodze administracyjnej wywożony na Syberję.

= Z powodu ukazania się na Pradze zarazy na bydło, oberpolicmajster miasta Warszawy zalecił przedsięwzięcie rozmaitych środków ostrożności, celem zapobieżenia szerzeniu się epizootji. Między innemi zaleconemi środkami, nakazano zawiesić odbywanie targów na bydło na Pradze i przenieść je za rogatkę Mokotowską; wpuszczać do miasta tylko bydło przeznaczone na natychmiastową rzeź; w wyjątkowych wypadkach dozwalać na przeprowadzenie bydła przez miasto tylko ulicami wolnemi od zarazy i nieinaczej, jak pod nadzorem strażnika i wzmocnić nadzór nad bydłem utrzymywanem na Pradze przez rzeźników. Osoby naruszające te przepisy, pociągane będą do odpowiedzialności sądowej.

= Właściciele lombardów prywatnych zostaną obowiązani podpisać deklaracje, że w przeciągu miesiąca sprawią kasy żelazne stosownie zamykane, dla przechowywania zastawów stanowiących przedmioty złote, srebrne i drogie kamienie.

= Gościnny dwór, którego obszerne wnętrze zacieśnione jest obecnie przez rozmaitego rodzaju stragany i budy, ma uledz zupełnemu przekształceniu. Miejsce szpetnych bud mają zająć murowane sklepy, budowane z uwzględnieniem wszelkich warunków sanitarnych oraz wygody kupujących i sprzedających.

= Urząd starszych zgromadzenia kupców miasta Warszawy przedstawił 24-ch kandydatów na członków sądu handlowego. Z tych kandydatów wybrani będą sędziowie. Wybory odbędą się w dniu 21-ym października r. b., o godzinie 6-ej, w sali posiedzeń magistratu.

= Na Mostowej z powodu rozpoczęcia robót brukarskich, przejazd został wstrzymany, a Erywańska, Szkolna oraz Plac Zielony, z powodu ukończenia robót przy układaniu rur wodociągowych, zostały dla przejazdu otworzone.

= Przy tutejszem drugiem gimnazjum żeńskiem otwarta być ma siódma klasa. Prośby o przyjęcie przyjmowane będą do dnia 13-go b. m. w kancelarji tejże szkoły.

= Na katedrę farmakologji, opróżnioną po wyjściu prof. Kryszki, uniwersytet warszawski zaprosił d-ra Popowa z Kijowa. Profesorem anatomji porównawczej na miejsce profesora Ganina, zostaje konserwator muzeum zoologicznego w Moskwie p. Uljaninow. W miejsce przechodzącego do uniwersytetu w Charkowie prof. Skwarcowa, proponowany jest docent wojennej medycznej akademji p. Kapustin.

= **Z literatury.**

* Czeski *Slovansky Sbornik*, umiejętnie redagowany przez Edwarda Jelinka, zamieszczając stale barwne echa literackie z różnych ziem słowiańskich, ze szczególną sympatją uwzględnia przytem nasze dzieje i literaturę.

W dwóch ostatnich zeszytach tego miesięcznika, obok rozprawki prof. Łepkowskiego „O tytułach w Polsce", zawiera nader cieplem skreślone piórem studjum o Ewie Felińskiej, dalej artykuł T. Rzehorza p. t. „Kukułka w życiu rusinów galicyjskich", wreszcie relację o rokowaniach i wojnie Iwana Groźnego z Stefanem Batorym, opublikowaną przez prof. Fr. Dworskiego z nieznanego współczesnego rękopisu, pochodzącego z archiwum hr. Czerninów z Hradcu.

Kronika literacka *Sbornika* troskliwie zajmuje się nowościami piśmiennictwa polskiego.

We wspomnianych zeszytach, oprócz kilku pobieżnych notatek bibljograficznych i obszernej a nader pochlebnej oceny prac filologicznych, wydanych staraniem prof. J. Baudouina de Courtenay, J. Karłowicza, A. Kryńskiego i L. Malinowskiego, znajdujemy ciekawe sprawozdanie z paryskiego *Bulletin littéraire, scientifique et artistique polonais.*

Wobec tego, miesięcznik p. Jelinka zasługuje ze wszech miar na poparcie ze strony naszej publiczności, która dotychczas nazbyt mało interesuje się jego losem.

= Samopomoc.

Urzędnicy jednej z tutejszych kolei **żelaznych** zawiązali współkę, której celem jest nabywanie papierów wartościowych za pieniądze pochodzące z oszczędności.

Współka złożona z kilkunastu osób a wyróżniająca się z grona kolegów oszczędnością posiada już kilka premjówek.

= Goście.

Wraz z Alfredem hr. Potockim, b. namiestnikiem Galicji, o którego przyjeździe do Warszawy wczoraj donosiliśmy, przybył także Artur hr. Potocki.

Jest on, jak wiadomo, synem ś. p. hr. Adama i właścicielem obszernych dóbr krzeszowickich pod Krakowem.

= Kolej elektryczna.

Projekt urządzenia w Warszawie **kolei elektrycznej** ma być nareszcie urzeczywistniony w roku przyszłym.

P. K., dzierżawca jednego z ogrodów spacerowych

8)

CICHE TRAGEDJE,

POWIEŚĆ

Józefa Rogosza.

(Dalszy ciąg).

Pierwszy ten krok rozstrzygnął o losie jej jedynaka. Romcio tak umiał podobać się w pałacu, że książę, czyniąc zadość prośbie swoich wnuków, kazał go kształcić ich nauczycielom, a gdy chłopiec skończył lat dziesięć, na swój koszt wysłał go do szkół.

Matka, aby syna mieć ciągle na oku, sprowadziła się do miasta. Pan ekonom skrobał się w głowę, stękał, lecz dawał, ile żona potrzebowała. Romcio uczył się nieźle, ubierał się jak książątko i wierzył, że był panem. Naprózno ojciec starał mu się to z głowy wybić. Każdą jego zdrową uwagę matka niweczyła bezustannem wpajaniem w swego jedynaka, że ponieważ rodzi go Krasicka, więc w życiu musi wszystko osiągnąć, czego dusza zapragnie.

Pieszczony, psuty, rósł tedy dalej bez zdrowego kierunku i nikt nie mógł przewidzieć dokąd zajdzie. Na wakacje przyjeżdżał zawsze do domu ojca i jak niegdyś był stałym gościem w pałacu. Młodzi książęta lubili go, nazywali „kochanym przyjacielem", pozwalali mówić sobie po imieniu i tym sposobem bezwiednie pobudzali w nim fałszywą ambicję.

Zaczął rok szesnasty, gdy mu matka nagle umarła. Niedługo po niej umarł także stary książę.

Pan Jacenty Świerczykowski odwiózł jedynaka do stolicy, gdzie miał uczęszczać do wyższego gimnazjum i zapowiedział mu tam uroczyście, by sobie państwo wybił z głowy, ponieważ nie jest księciem, lecz synem biednego oficjalisty, który może mu zostawić tylko imię poczciwe. Chłopcu nie podobało się to kazanie, ale rad nie rad musiał go wysłuchać, bo nie było już tej, przed którą by się mógł poskarżyć...

Odtąd z młodymi książętami widywał się bardzo rzadko, ci bowiem przebywali ciągle po za granicami kraju, a oprócz tego ich ojciec był nierównie większym arystokratą, niż dziadek i wcale sobie nie życzył, by potomkowie wojewodów i hetmanów żyli za pan brat z synem ekonomskim. W ciągu kilku lat widział ich tylko dwa razy w stolicy, ale chociaż jak przedtem nazywali go przyjacielem, w obejściu byli już chłodniejsi i do swego domu więcej go nie zapraszali. Pana Romana bardzo to zmartwiło, jednakowoż nie okazał tego po sobie. Przewidując, że stosunki z nimi kiedyś całkiem ustaną, postanowił wyciągnąć z nich jaknajprędzej możliwą korzyść dla siebie i w tym celu poprosił ich, by go poznali ze swymi znajomymi. Uczynili to, wszelako nie w takich rozmiarach, jak się tego „przyjaciel" spodziewał. Nie wprowadzili go do żadnego salonu, nie przedstawili żadnej wybitnej osobistości, tylko dzieląc się z nim okruszynami wielkopańskiego stołu, poznali go z dwoma baronami semickiego pochodzenia i z trzema gołymi hrabiami.

Na razie pan Świerczykowski nie pragnął więcej. Mając już w rękach pięć szczebli drabiny arystokratycznej, mógł po nich wdrapywać się coraz wyżej. Reszta zależała od jego sprytu i szczęścia.

Był na uniwersytecie, gdy ojciec mu umarł. Wprawdzie przywdział po nim żałobę, lecz nie rozpaczał. Jeźli co dotąd najbardziej go bolało, nawet wstydziło, to stanowisko ojca. Ilekroć sobie przypomniał, że był synem ekonoma, zawsze krew pełną strugą napływała mu do głowy i z wielkiego wstydu byłby się schował pod ziemie. Ze śmiercią ojca wstyd ustawał raz na zawsze. Przynajmniej tak jemu się zdawało. Prócz tego nieboszczyk zostawił kilka tysięcy, które syn uzyskał ze sprzedaży inwentarza i ruchomości. Pieniądze przyszły mu w samą porę, na uniwersytecie bowiem miał wielu kolegów należących do arystokracji. Szampanem, kartami, lożą w teatrze jednał więc sobie ich względy, świat bowiem, do którego wciskał się gwałtem, jest już taki, że ludzi bogatych, choćby nawet w duchu nimi gardził, wpuszcza zawsze do swego towarzystwa, a za to biednych konsekwentnie z niego wyklucza, gdyż ci mogą tylko żądać a nie ofiarować.

Nie ukończył jeszcze uniwersytetu, a ze schedy po ojcu ani grosza już nie zostało. Położenie jego byłoby teraz okropne, gdyby nie szczęśliwe poznanie pewnej damy już nie młodej, lecz bogatej, która go wziąwszy pod opiekuńcze swoje skrzydła, kończyła jego edukację.

W tym stosunku pan Roman złożył dowody wielkiego taktu. Przez dłuższy czas nikt nie wiedział jakie węzły łączyły go z bogatą damą i o ile one przyczyniały się do utrzymania go na powierzchni świata. Gdy później prawda zaczęła przedzierać się na zewnątrz, ten i ów uważał ją za plotkę i ledwie kilku kolegów wiedziało na pewno, że pan Roman Świerczykowski zawdzięczał swoją egzystencję skandalicznemu stosunkowi. Ci jednak, nie chcąc mu szkodzić, zachowywali to w tajemnicy. Już to koledzy po większej części bardzo go lubili, w obejściu bowiem był łatwy i nigdy nikomu nie sprawił przykrości. Przeciwnie, o ile to było w jego mocy, starał się nawet być uczynnym.

Zresztą nie da się zaprzeczyć, że prawdziwie piękna powierzchowność jedna nam zawsze przyjaciół, ponieważ ludziom zdaje się, choć często to zawodzi, że na pięknem obliczu samo bóstwo wycisnęło piętno doskonałości. *(Dalszy ciąg nastąpi).*

za rogatką belwederską, postanowił uprzedzić przedsiębiorców zagranicznych.

W tym celu, rozporządzając odpowiednim kapitałem, przy współudziale kilku innych osób, wybuduje on pierwiastkowo sposobem próby kolej od rogatki belwederskiej do ogrodu zwanego „Promenadą belwederską".

W razie opłacania się tej kolei, przeprowadzi ją również do innych miejscowości podmiejskich, uczęszczanych przez publiczność.

Kolej ma być urządzoną na sposób takiejże kolei elektrycznej w Berlinie.

Tym sposobem myśl podjęta przez cudzoziemców, tym razem będzie wyzyskana przez krajowca.

= Lokaj za pana.

W dniu wczorajszym odbyła się licytacja ruchomości, należących do pewnego młodego człowieka, znanego w sferze „pozłacanej".

Znaczną część przedmiotów po swoim panu nabył służący marnotrawcy.

Nadto służący postanowił zająć dla siebie to samo mieszkanie, ponieważ „już się do niego przyzwyczaił"...

Jak widzimy, stanowisko lokaja musi czasami przynosić niezłe dochody...

= Powtórne śluby.

Przed ośmiu laty w jednej ze świątyń tutejszych stawała przed ołtarzem para młodych ludzi, przysięgających sobie miłość i wierność aż do zgonu...

Ale przysięga nie na długo ich połączyła, albowiem związek młodej pary był dziełem czystego konwenansu.

Nie zdziwiono się więc wcale, gdy po trzech tygodniach pożycia, młoda małżonka powróciła do rodziców, oświadczając, że dłużej z mężem żyć nie myśli.

Mąż chętnie się zgodził i sam pierwszy zaproponował rozpoczęcie kroków, celem unieważnienia małżeństwa.

Obie strony robiły wszelkie starania, aby rozwód przyśpieszyć i w niespełna dwa lata zapadł wyrok pomyślny, rozdzielający niedobrane małżeństwo.

Oboje zbyt się zawiedli, aby w ponownych związkach szukać szczęścia, oboje też cieszyli się odzyskaną wolnością.

Rozwiedzeni małżonkowie przez lat sześć nie spotkali się ani razu, zresztą nie starali się wcale o to. Przypomnienie przeszłości zbyt byłoby dla nich bolesne.

Niedarmo jednak powiada przysłowie, że góra z górą się nie zejdzie, lecz człowiek z człowiekiem zawsze się spotka.

Istotnie spotkanie ex-małżonków nastąpiło najniespodzianiej w ciągu ubiegłego lata u wód, a mianowicie w Marjenbadzie.

Być może, iż spotkanie przy źródle, na deptaku lub w lesie skończyłoby się na grzecznym ukłonie bez dalszych następstw.

Trzeba jednak trafu, że pan $_*{}^*{}_*$ przyjął udział w wycieczce pewnego kółka, do którego również należała pani $_*{}^*{}_*$.

Osoby noszące jednakowe nazwiska musiały dla niezwrócenia uwagi innych, zawiązać z sobą banalną rozmowę.

Dziwny ten stosunek z początku ich mięszał, później jednak, gdy się oswoili z niezwykłem położeniem, byli już zupełnie swobodni.

Odtąd pan $_*{}^*{}_*$ coraz częściej spotykał się z ex-żoną i wkrótce byli z sobą w jaknajlepszej harmonji towarzyskiej.

Widocznie oboje znaleźli się przez te lat kilka dobrze zmienionymi i to na korzyść, gdyż znajdowali wzajemnie wielką przyjemność w swojem towarzystwie.

Sezon kuracyjny nie trwał jednak zbyt długo i państwo $_*{}^*{}_*$ znów się rozdzielili.

Dopiero po ich wyjeździe całe towarzystwo polskie dowiedziało się, że to byli rozwiedzeni małżonkowie.

W tych dniach zaś w kościele na Jasnej Górze państwo $_*{}^*{}_*$ zawarli powtórne śluby.

Tym razem oboje przysięgali szczerze i z wolnej a nieprzymuszonej woli.

Wierzymy, iż teraz będą istotnie szczęśliwi...

= Ujęty ptaszek.

Donosiliśmy wczoraj o zdemaskowaniu pewnego jegomościa, który przedstawił się jako hr. Z.

Indywiduum to znajduje się już w ręku policji.

Jest to niejaki B., pochodzący istotnie z Galicji i zaliczający się kiedyś do lepszego towarzystwa.

Stracił on za granicą cały majątek, a teraz postanowił drogą oszustwa i wyzysku zarobić trochę grosza.

Próbował szczęścia w Wiedniu, lecz tam mu się nie udało i poszukiwany przez policję, umknął bez wieści.

Po kilku miesiącach zjawił się w Warszawie i stanąwszy w pierwszorzędnym hotelu, udawał hr. Z. i hr. P.

Posiadał bilety wizytowe dwóch osobistości dobrze znanych w kraju.

Niezdążył jednak rozwinąć swojego planu, gdyż został w samą porę ujęty.

Podobno udało mu się oszukać dwóch łatwowiernych kupców, którzy panu hrabiemu zawierzyli towar na kredyt.

= Utonięcie w... balji.

W dniu wczorajszym pani Ch., zamieszkała przy ulicy Zakroczymskiej, wchodząc do kuchni, znalazła praczkę Pelagję Zażecką z głową zanurzoną po szyję w głębokiej balji.

Pani Ch. przerażona przywołała męża, który zapobiegł możliwemu wypadkowi uduszenia się w wodzie.

Pelagja Z. podlegała napadom t. zw. „wielkiej choroby" i w takim właśnie ataku, utraciwszy przytomność, upadła w tak fatalny sposób.

Na szczęście, spostrzeżono to dość wcześnie i odwieziono chorą do szpitala.

= Kradzieże.

Na Świętojańskiej pod nrem 25-ym w mieszkaniu p. Julji Kornowskiej spełnioną została kradzież różnych przedmiotów wartości kilkuset rubli. — Na dworcu kolei petersburskiej p. Garczyńskiemu prawie z pod ręki skradziono walizkę z rzeczami wartującemi 130 rs.

= Zamach samobójczy.

W dniu wczorajszym w domu pod nrem 10-ym na Nowomiejskiej, A. S., obrońca prywatny tamże zamieszkały, wystrzałem z rewolweru, zamierzał pozbawić się życia.

Rewolwer skierowany był ku sercu, lecz kula poszła o kilka cali niżej i utkwiła w lewym boku.

Wydobyto ją z pod 10-go żebra.

Zdaniem lekarzy, stan zdrowia S. nie jest niebezpieczny.

Przyczyna zamachu samobójczego niewiadoma, a badany S. nie chce dać żadnego wyjaśnienia.

= Z niedozoru.

W dniu wczorajszym na Nowolipkach pod nrem 38-ym stróż miejscowy Niewiadomski, wyprawiwszy żonę na miasto, sam również wyszedł i zostawił pięcioletnią córeczkę bez żadnego nadzoru.

Dziecko zbliżyło się do pieca, w którym płonął ogień i zapaliło na sobie ubranie.

Ktoś przechodzący około izdebki stróża, usłyszał płacz dziewczynki i pośpieszył z pomocą.

Biedna ofiara niedozoru poniosła tak ciężkie poparzenia na całem ciele, iż życiu jej grozi niebezpieczeństwo.

= Drobny ogień.

Wczoraj po południu przy ulicy Zimnej nr 2, w mieszkaniu Szai Glicksona, nastąpiła eksplozja przy zapalaniu lampy naftowej.

Zawiadomiono oddział 4-ty straży, lecz przed przybyciem toporników, ogień sami mieszkańcy stłumili.

= **Wypadki.** W dniu wczorajszym na Hożej pod nrem 36-ym Józef Kosiecki, znosząc do piwnicy kosz z węglem kamiennym, spadł ze schodów i złamał prawą nogę; odwieziono go do szpitala Dzieciątka Jezus. — Na Świętojańskiej pod nrem 10-ym w mieszkaniu p. Zygmuntowicza, skutkiem przewrócenia się lampy i rozlania nafty, wynikł pożar, który ugasili mieszkańcy.

Z sali sądowej.

Zamach na życie policjanta.

W paru słowach streściliśmy już wczoraj osnowę zeznań trzech pierwszych świadków; teraz ze względu na zajęcie, wywołane losem Swiderskiego, zeznanie jego przytaczamy szczegółowo.

— Około 1-ej po północy — mówił Św. — powracałem do domu ulicą Marszałkowską i ujrzałem na rogu alei Jerozolimskiej gromadkę, złożoną zdaje się z dziewięciu ludzi. Pobiegłem tam. Jakiś jegomość—jak się potem okazało, p. Stypułkowski—bez kapelusza, wołał: „Ratujcie, zrabowali mi pieniądze, zegarek i kapelusz!" Zapytałem, kto to uczynił. On wskazał na jednego ze stojących tam mężczyzn, który właśnie oddalał się. Stypułkowski dogonił go i przytrzymał, poczem obaj szamotać się poczęli. „Cóż to było? rozbój?" — spytałem, nadbiegając do nich. W tejże chwili uczułem uderzenie i ujrzałem krew płynącą z szyi strumieniem. Wtedy prawą ręką pochwyciłem napastnika, a lewą porwałem gwizdawkę i począłem gwizdać. Po chwili upadłem, ale pomimo to nie puściłem Zdankiewicza, który zresztą nie wyrywał mi się, lecz tylko tłumaczył, że to nie on mnie przebił. Następnie straciłem zmysły i tylko jak przez sen pamiętam, że podszedł do mnie naczelnik policji. Co się dalej ze mną działo—nie wiem. Odzyskawszy przytomność, ujrzałem przy swojem łóżku zakonnicę i od niej dowiedziałem się, że jestem w szpitalu. Przyszedł do mnie ksiądz, wyspowiadałem się, a potem znów przytomność straciłem. Gdym ją powtórnie odzyskał, czułem się już lepiej i powiedziano mi, że żyć będę...

Opowieść tę Świderski uzupełnił wiadomością, że teraz jest zdrów zupełnie, aczkolwiek czuje jeszcze lekki ból i pewne obezwładnienie muskułów z lewej strony szyi i twarzy.

Zeznanie poszkodowanego Stypułkowskiego przedstawiało daleko mniej dokładności.

Twierdził on, że na niego napadło 6 czy 7 ludzi; lecz z nich właściwie tylko Zdankiewicz i Falkow-

10)

BARBARA.

NOWELLA.

Napisał

Marjan Dunin Ż.

(Dalszy ciąg.)

Pamiętam, kiedy zawarłszy umowę z jednym majstrem weszłam do ogólnej pracowni (była to trudność nie dająca się usunąć); przyjęto mnie obojętnem uszanowaniem, koleżanki i koledzy w milczeniu mierzyli mnie od stóp do głów nieufnym wzrokiem, nazajutrz już któryś ośmielił się o coś zapytać, a później... później było to nie do zniesienia.

Może nie umiałam się nagiąć do ich pojęć, może się wyróżniałam, nie wiem, ale było to coś w rodzaju dzikiej zajadłości.

Opuściwszy tę prywatną pracownię, udałam się do zakładu rękodzielniczego dla kobiet.

I tutaj także jak jeszcze wiele, wiele ma do zrobienia szlachetna filantropja! Kobieta wykolejona z tej sfery, na której postawiło ją urodzenie, nie może i tu znaleźć odpowiednich warunków nauki i pracy. Ja mając jaki taki fundusik, mogłam opłacać osobno stancję i naukę rzemiosła, ale inne, które nie mają nic, prócz dobrych chęci i ochoty do pracy — co poczną?

Ocierając się o różnych ludzi, poznałam bliżej i to smutne życie biednych. W jednej, ciasnej, dusznej, przesiąkłej wilgocią suterenie, mieści się kilka a nawet kilkanaście rodzin, zajętych naprawianiem starej odzieży, albo praniem bielizny, żyjących z dnia na dzień, byle wyżyć.

Straszne jest to życie nędzy!...

I cóż dziwnego że biedna dziewczyna nieświadoma hańby i podłości, w takich warunkach bytu upadnie dla zysku?

Oh! ileż i ja musiałam znieść upokorzenia, ile łez połknąć na tem stanowisku za moją twarz nie brzydką...

Piękność u mężczyzny zjednywa mu ludzi, otwiera salony, ułatwia stosunki miłosne, nawet pomaga do zrobienia majątku i nie przeszkadza być spokojnym o swoją opinję, gdy tymczasem dla kobiety jest tylko kamieniem ciągnącym ją ku dołowi.

Jej piękność zniewala oczy, zdobywa wielbicieli, którzy jej nie uszanują jeżeli jest ubogą i bez opieki, a opinja złych ludzi jakże ją chętnie potępia!

W rok po tem, kiedy już obyta z tem życiem, nie wesoła lecz spokojna, siedziałam w swej ciasnej izdebce na strychu, myśląc o swej przyszłości, na schodach dały się słyszeć ciężkie kroki i zapukano do mego mieszkania.

Zadziwiłam się. Ktoby mógł mieć do mnie interes? Może to złodziej? Na to przypuszczenie cofnęłam się od drzwi. Pukanie powtórzyło się i klamka poruszyła się szybko, widocznie pod naciskiem ciężkiej dłoni, lecz zasunięty rygiel trzymał silnie.

— Kto tam? — zapytałam niespokojna.

— Proszę otworzyć, posłaniec z listem — odpowiedział mi pokorny głos z zewnątrz.

— Do kogo? — indagowałam dalej, nie wierząc w szczerość tej odpowiedzi.

— Do wielmożnej Barbary D.

— Barbary D.?

— Tak.

Teraz już drzwi otworzyłam bez wahania.

Był to rzeczywiście posłaniec z pierwszorzędnego hotelu; przyniósł list od.... Leopolda.

Zadrżałam, litery malały, nikły mi w oczach.

Boże, czego ten człowiek chce odemnie?

Donosił, że umiera, a przed skonaniem jeszcze pragnie z ust moich usłyszeć przebaczenie na drogę wieczności; błaga, abym nie odmówiła ostatniej prośbie konającego i załącza adres.

Pismo było niewyraźne, znać, że pisane drżącą ręką.

Cóż miałam robić?

Dawne chwile, wspomnienia, mąciły się w mojej pamięci, w głowie uczułam chaos, w sercu żal niezgłębiony.

— Co mam odpowiedzieć? — zapytał pokornie posłaniec.

— Przyjdę.

To „przyjdę," wymknęło mi się z ust mimowoli. Odszedł. Zostałam sama.

— Boże mój! on umiera, pójdę, pójść muszę.

A brat zabity jego kulą, a ojciec? Oh! nie, nie, oni sami kazaliby mi pójść, zanieść przebaczenie umierającemu.

Chwilami zdawało mi się, że znieważę pamięć mojego brata i ojca, rozmawiając z tym człowiekiem.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ski w napaści tej czynny przyjęli udział. Falkowski pierwszy go uderzył... w taki sposób, że on odrazu siły i przytomność utracił... Inni nie bili go. Poszkodowany słyszał nawet, jak ktoś z tej „paczki" wołał: „Nie bijcie go! Dajcie pokój! Co robicie?!" Kto mu zrabował kapelusz, zegarek i pugilares z 29 rs., który miał w bocznej kieszeni marynarki, nie wie.

Na zapytanie prezesa: „Czy może był wtedy podchmielonym?"—poszkodowany odpowiada przecząco, dodając, że wypił wtedy tylko trzy kufle piwa, a wódki nigdy nie pija.

Zbadani kolejno świadkowie, Kopiec i Myszkowski, opisywali znane już nam okoliczności zamachu na Świderskiego.

Czeladnicy Stypułkowskiego, Kulesza i Cetel, zapewniali, że był zupełnie trzeźwy i napewno miał przy sobie pugilares; czy zaś miał także i zegarek, tego nie uważali. K. widział naocznie, jak na Stypułkowskiego zaraz potem, gdy się z nim rozstał, napadło kilku ludzi, z których dwaj bili go. Zaszewski i Hauzer przybyli na plac bójki dopiero później.

Stróż Kernich opowiedział między innemi o tem, jak wśród wrzawy i popłochu zaaresztował biegnącego przez ul. Nowogrodzką Górskiego, a nazajutrz na miejscu wypadku znalazł zakrwawiony duży scyzoryk, złożony na stole dowodów rzeczowych i uznany przez Zdankiewicza za ten sam, którym on zranił Świderskiego.

Potem nastąpiła ekspertyza.

Doktorowie Kopeć, Krajewski i Sztejner orzekli zgodnie, że ranę zadaną Świderskiemu uznać należy za ciężką i niebezpieczną, ponieważ jak każde przecięcie arterji, była ona połączoną z wielkim upływem krwi. Gdyby więc w danym razie Świderski został bez żadnej pomocy, to życie jego mogłoby być w niebezpieczeństwie. Bądźcobądź jednak ratunek rannego był w ogóle łatwy i nie wymagał specjalnej wiedzy chirurgicznej.

Po ukończeniu ekspertyzy badanie świadków trwało w dalszym ciągu.

Świadkowie Orzechowski i Brzeski — którzy wraz z obwinionym znajdowali się w areszcie policyjnym—wyjaśnili pierwotne swe zeznania w duchu przychylniejszym dla oskarżonych. Mianowicie oświadczyli oni teraz, iż Falkowski nie przyznawał się do zrabowania Stypułkowskiego, lecz wspominał jedynie o swem uczestnictwie w bójce i że Zdankiewicz, namawiając współobwinionych, iżby przyznali się do współudziału w bójce, miał jednak twierdzić o Zaszewskim i Hauzerze, iż są całkiem niewinni.

Świadek Jastrzębski opowiedział, że w sobotę wieczorem był z obwinionymi kolejno w kilku restauracjach, gdzie każdy z nich sumiennie pilnował się „kolejki". Z bawarji „pod filarami" (na ul. Marszałkowskiej) wyszli wszyscy razem. Na rogu alei przyłączyła się do nich druga „paczka". Świadek, idąc pod rękę z Zaszewskim, który był mocno podchmielony, został się nieco w tyle. Tymczasem z przodu dobiegła ich wrzawa bójki.

Zaszewski poszedł rozbrajać bijących się, świadek zaś stanął po drugiej stronie ulicy. Po chwili uciekający ztamtąd Falkowski rzekł, że ze Zdankiewiczem źle będzie, bo go z pewnością zaaresztują. Oprócz F. zdaje się, że uciekali także z pola bójki Kurzępa i Górski.

Z ust świadka Florkiewicza, oraz jego żony, dowiedzieliśmy się, że Kurzępa w niedzielę dnia 6-go września proponował mu nabycie za 20 groszy kapelusza, zabranego jak twierdził, jakiemuś panu, z którym w nocy miał awanturę uliczną.

Radzikowska zeznała, że obwiniony Kurzępa mieszkał u niej przez półtrzecia roku. Miała o nim zawsze dobrą opinję. W niedzielę K., opowiadał jej o swem zajściu ulicznem z jakimś panem, któremu zabrał kapelusz, wspominał jednocześnie o zaaresztowaniu Zdankiewicza.

Zeznania Popławskiego, Kamińskiego, Świetlińskiego, Siwka, Zielińskiej i Puchalskiej, tudzież obojga rodziców Falkowskiego i jego ciotki Nenckiej, jako mniej ważne, pomijamy, nadmieniając tylko ogólnikowo, iż sąd w zestawieniu zeznań pięciu ostatnich świadków z pierwiastkowemi ich protokułami, skonstatował wiele sprzeczności.

O godzinie 6½ wieczorem nastąpiła dwugodzinna przerwa audjencji.

Zapowiedziane na godzinę 8½ posiedzenie wieczorne nie przyszło do skutku z powodu nieprzewidzianej przeszkody.

Przeszkodą tą była stanowcza opozycja ze strony... gazu, który pomimo przedsięwziętych starań, żadną miarą palić się nie chciał.

Wobec tego prezes sądu, p. Iwanow, przeprosił strony i publiczność za ów mimowolny zawód i odroczył sesję na godzinę 10-ą zrana dnia dzisiejszego.

Tak więc dziś dopiero odbędą się rozprawy ostateczne, w których przyjmą udział tow. prok. Ellenbogen, adwokaci przys. Szeller i Szymański i pom. adw przys. Wagner.

Fr. N.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Przechowywanie trufli w stanie naturalnym i w formie konserwów.

Trufle pojawiają się najczęściej w większej ilości dopiero w późnej jesieni. Znanem jest sztuce kulinarnej kilka sposobów ich konserwowania. Zapożyczamy od niej tylko te, które są najprostsze i najpraktyczniejsze. Sposób przechowywania trufli na nieco dłuższy czas w stanie naturalnym zasadza się na starannem oczyszczeniu ich z ziemi, rozłożeniu ich następnie na drewnianych lasach w takiej odległości jeden od drugiego, iżby się nie dotykały swemi powierzchniami i na umieszczeniu ich w lodowni. Zagląda się do nich od czasu do czasu i naturalnie usuwa te, które zaczynają ulegać zepsuciu. Inny sposób daje możność przechowania trufli już w stanie nieco odmiennym. Postępuje się w tym względzie w następujący sposób: trufle oczyszczone z ziemi i przepłukane w wodzie, gotuje się w dobrem, białem francuskiem winie. Odstawia je się z ognia, wydobywa i ostudza. Natenczas umieszcza je się w odpowiedniem szklannem naczyniu i zalewa roztopionem masłem, nieco przemięszanem ze świeżą oliwą. Grzybki powinny być zanurzone w maśle całkowicie. Tłustość krzepnie. Naczynie się zakrywa jak można najszczelniej i trzyma w miejscu suchem, nie podlegającem zbytniej zmianie temperatury.

NEKROLOGJA.

† W dniu 9-ym października, to jest w piątek, o godzinie **11-ej** rano, odbędzie się w kościele Narodzenia Najświętszej Marji Panny na Lesznie, żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Zygmunta **Szmideckiego**, jako w 9-tą rocznicę, na które pozostała rodzina zaprasza krewnych i znajomych. —3283—

— W dniu 7 b. m., to jest we środę, jako w szóstą bolesną rocznicę śmierci b. p. Maurycego **Braumana**, odbędzie się w domu schronienia starców i sierot za wolskiemi rogatkami, o godzinie **3-ej i pół** po południu, nabożeństwo żałobne, na które rodzina krewnych, przyjaciół i znajomych niniejszem zaprasza. 2—1131—

Z Cesarstwa.

Półwysep bałkański i dokonywające się, lub już na nim dokonane przeobrażenia, nie przestają zajmować, jeżeli nie wyłącznie uwagi dzienników rosyjskich, to przynajmniej naczelnego w nich miejsca. Z rozmaitych nad tem wszystkiem komentarzy, na wyróżnienie zasługuje uwaga, zrobiona przez gazetę *Nowosti*. Powołują się one na pewną analogję zapatrywań w mowie tronowej króla Milana i w przemówieniu p. Tiszy i dochodzą ztąd do wniosku, że pomiędzy Austrją i Serbią musi panować co do spraw bałkańskich pewne porozumienie.

Nie bez znaczenia, jako komentarz do obecnego położenia politycznego, jest zaznaczone przez tenże sam dziennik oświadczenie posła serbskiego w Londynie na bankiecie w Mansion-house, z którego to oświadczenia okazuje się, że rady margrabiego Salisbury'ego wywarły głębokie wrażenie na rządzie serbskim. Ponieważ na te rady zwrócono uwagę w Belgradzie, wypływa więc ztąd, że uzbrojenia Serbji odpowiadają radom, danym rządowi króla Milana przez margrabiego Salisbury'ego.

Wiadomo znowu, że angielski mąż stanu i angielscy ajenci dyplomatyczni nader sympatycznie przyjęli zjednoczenie Bułgarji, które naruszyło dotychczasową równowagę na półwyspie bałkańskim. Tak więc angielskie ministerjum konserwatywne jednocześnie w Serbji popiera przywrócenie naruszonej równowagi, ewentualnie powrót do traktatu berlińskiego, w Bułgarji zaś działa w duchu zupełnie przeciwnym. „Jawną tę sprzeczność — mówią dalej *Nowosti* — wytłumaczą nam dopiero przyszłe wypadki. Ale i dziś już jest rzeczą pewną, że zarówno tożsamość zasadniczej myśli w mowie króla Milana i w oświadczeniu węgierskiego prezesa ministrów, jak i „głębokie wrażenie,"" jakie na rządzie serbskim zrobiły rady Salisburego, są wskazówką, że poszukiwania sprzymierzeńców nie pozostały dla angielskich konserwatystów bezowocnemi, skoro tylko wybuchnął pożar na półwyspie bałkańskim."

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO."

Wiedeń 6-go października. — W. Porta zarządziła mobilizację armji i koncentruje rozporządzalne siły pod Mustafa baszą, (stacja kolei żelaznej na granicy turecko-rumelijskiej, *przyp. red.*) Naczelną komendę objął Muktar basza. Poczyniono znaczne obstalunki dla zimowej kampanji, nie powzięto wszakże dotąd żadnego postanowienia. W. Porta nie ma pieniędzy. Zapytała ona bank ottomański, czy gotów byłby pożyczyć jej 300,000 funtów tureckich.

Wiedeń 6-go października. — Sekretarz ministerjalny, dr Blumenstock, otrzymał order rosyjski św. Anny.

Paryż 6-go października.—Rezultat wyborów do izby wywołał powszechne osłupienie. Dotąd znanym jest wybór 176 monarchistów i 131 republikanów.

Sofja 6-go października. — Przejścia w Bałkanach są pośpiesznie fortyfikowane.

Belgrad 6-go października. — Dywizja Driny skoncentrowaną została w Niszu, cztery bataljony i dwie baterje wysłano do Zajczaru.

(Ajencja północna.)

Zagrzeb 6-go października. — Sejm uchwalił wykluczyć pewną liczbę posłów radykalnego stronnictwa na 30 do 60 posiedzeń. Opozycja wniosła poprawkę do adresu domagającą się, aby korona złożyła bana z urzędu. Jutro odbędą się obrady izby nad tym wnioskiem.

Paryż 6-go października. — Redakcja *Gaulois* umieściła wczoraj na frontowej fasadzie lokalu nazwiska wybranych monarchistów w illuminacji gazowej, wraz z napisem „Niech żyje Francja!" Wskutek tego nastąpiło zbiegowisko; lud miotał kamieniami i strzelał z rewolwerów do okien. Policja rozpędziła tłumy.

Paryż 6-go października. — Rezultat głosowania onegdajszego w 346 sekcjach paryskich jest następujący: Locroy i Floquet otrzymali 104,000 głosów, Delaforge 85,000, Brisson 82,000, Allain Targé, Barodet i Clémenceau po 85,000, Maret 76,000, Tony Revillon 74,000, Lacroix (Krzyżanowski) głosów 72,000. Tych dziesięciu zostało przeto wybranych stanowczo; reszta 28 musi uledz ściślejszym wyborom.

Ateny 6-go października.—Okręt „Wenus" przybywa ze Smyrny do portu pirejskiego. Eskadra rosyjska złożona z trzech okrętów oczekiwaną jest tamże jutro. Eskadra austrjacka złożona z czterech okrętów, przybywa również na wody helleńskie; eskadra angielska pozostaje w Korfu.

Ateny 6-go października. — Bank joński pożycza rządowi cztery miljony drachm. Rząd przeznaczył kilka miljonów na sprowadzenie materjału wojennego z zagranicy i pomnożenie kadrów marynarki.

(Upraszamy dyrekcję telegrafów w Warszawie o powierzanie redakcji depesz nadchodzących w języku francuskim, osobom znającym ten język. Często bowiem depesze dochodzą nas w tekście tak zepsutym, że są po prostu nie do użytku; *przyp. red.*).

Ateny 6-go października. — Rangabé zostanie mianowany posłem w Berlinie. Prasa naciera coraz gwałtowniej na rząd, aby nie wahał się za przykładem Serbji przed akcją energiczną.

Konstantynopol 6-go października. — Zia bej mianowany został posłem W. Porty w Belgradzie.

Telegramy handlowe.

Berlin 6-go października, godzina 5 min. 10 po południu.

Dziś giełda usposobiona nieco lepiej niż wczoraj i w sobotę. Przyczyny tego szukać należy w obradach konstantynopolitańskich, jakkolwiek stanowczego nic dotąd nie wypadło. Wartości spekulacyjne mocniej nieco, przy większych obrotach. Akcje kredytowe zyskały 2 marki po parodniowej bezzmienności i wróciły do kursu 456. Wartości kolejowe z trudnością się utrzymały przy kursie wczorajszym; bankowe bez zmiany. Na polu rent obcych również ożywienie nieco większe, a kursa drobnej zwyżki doznały. Wartości rosyjskie cokolwiek wyżej. Ruble również. Żyto w obu terminach straciło pół marki na cenie.

Berlin 6-go października (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. ban. ros. w tr. nat.	199.50	Akcje kredytowe .	456.—
Weksle na Warszawę	199.30	Listy zast. ser. I-ej	61.40
Wek. na Peters. krótk.	198.70	Weksle na Lon. krótk.	20.34
Wek. na Peters. dług.	197.40	„ „ „ długot.	20.27⁵
Bil. ban. ros. na dost.	199.50	Żyto z dost. na jesień	133.25
Wschodnia poż. II em.	59.40	Żyto na wiosnę .	143.—

Petersburg 6-go października.

Weksle na Londyn	23 19/32 3/4
Pożyczka premjowa I-ej emisji . . .	219 1/2
" " II-ej emisji . . .	207 1/2
Półimperjały "	8.39

Nieco wyraźniej zaznaczyło się na giełdzie berlińskiej usposobienie dla rubli korzystniejsze. Pół marki zwyżki stanowi już pewną dosyć pokaźną różnicę i daje pewną miarę śmiałości giełdy. Kurs 199.50 m. za 100 rs. odpowiada notowaniu 50.15 1/2 rs. za 100 m., bez doliczenia kosztów tranzakcji. Można więc uważać wczorajsze notowania giełdy warszawskiej, które w końcu doszły do 50.22 1/2 za 100 m. w wekslach krótkoterminowych, za równe berlińskim. W tych warunkach dziś znów wszystko zależeć musi od wpływów zewnętrznych nowych. Jeżeli więc szacowania poranne wskażą dalszy rozwój kierunku dla waluty rosyjskiej korzystnego, można się spodziewać i u nas rozwoju zniżki kursowej. Kursa dnia poprzedniego były: 199, 199, 454, 133.75, 143.50.

J. Wł.

Gdańsk 5-go października.

Pszenica cena najwyższa	7.44
" " regulacyjna bieżąca .	6.85
" " na dostawę jesienną .	7.32
Żyto cena najwyższa za polskie . .	5.00
" " regulacyjna	4.87
" " na dostawę jesienną . . .	5.16
Jęczmień browarny	3.55
" na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
" na paszę	—.—

CENY ZBOŻA.

dnia 6-go października 1885 r. na stacji „Praga“ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 102—105, średnia 92—100, ordynaryjna 75—90.

Żyto: wyborowe 75 — 78, średnie 70 — 74, ordynaryjne —.—.

Jęczmień: wyborowy 70—83, średni 70—83, ordynaryjny 70—83.

Owies: wyborowy 90 — 95, średni 82 — 88, ordynaryjny 75—80.

Gryka: 86—92. **Groch** —.—. **Kasza** jaglana: wyborowa 115—135, średnia 115—135, ordynaryjna 115—135.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 6-go października 1885 r.

Dostawa zboża wcale obfita, szczególniej jak na potrzeby obecnej chwili, które są nader ograniczone.

Pszenicy dostawiono około 120 korcy w różnych gatunkach, pomiędzy któremi jednak prawdziwie wyborowej nie było.

Usposobienie chwiejne, niepewne, zależne w każdej chwili od konkurencji, która była bardzo słabą.

Płacono za prawie wyborową 6.30 do 6.50, za białą 6.15 do 6.25, średnią 5.95 do 6 rs., za gorszą 5.17 1/2 do 5.70 stosownie do gatunku.

Żyta około 600 korcy. Usposobienie nieco mocniejsze niż dla pszenicy—niemniej jednak dążność do obniżki widniała bardzo pokaźnie.

Wyjątkowo zaś drobną partyjkę wyborowego ziarna 4.80 zapłacono z odstawą na wiatrak. Inne 4.60 do 4.65 płacono. Pierwszej ceny za normalną uważać nie można. Średnie 4.40 do 4.42 1/2.

Owsa około 200 korcy rozprzedano po 2.80 do 3.15—gatunki nie najlepsze.

Około 130 korcy gryki oflarowano po 4.20 — bez nabywców.

Siana i słomy dostawy nie ma, ceny nie zmienione. Pud siana 35, 40, 45 do 50 kop., pud słomy 25 do 30 kop. się płaci.

J. Wł.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Z Odesy pod dniem 3-im października donosi korespondent nasz p. K. Hejsman, iż usposobienie na rynku tamtejszym panuje wyczekujące i bardzo chwiejne. Ruch średni. Ceny trzymają się jednak.

Pszenica ozima czerwona wagi 340 do 416 funtów na czetwert, oraz żółta wagi 344 do 400 funtów, płacą się wedle jakości 75, 77 do 1.20 za pud. Sandomierska wagi 342 do 400 funtów 77 do 110, jara 330 do 400 funt. 70 do 106 kop. za pud.

Żyto 330 do 375 funtów na czetwert 60 do 77 kop.

Groch zielony 75 do 110, biały 70 do 80.

Jęczmień 50—75 kop.

Owies 70 do 75 kop.

Lnu pud 1.60 do 1.80.

Z nasion oleistych rzepak drobny (rzepik) 1.25 do 1.32, rzepak grubszy dobry 1.30 do 1.43 za pud się płaci.

J. Wł.

Sprawozdanie z handlu olejami.

Sytuacja rynku nasion oleistych i olejów jest bardzo trudną do określenia w obecnej chwili.

Nie ma zdaje się wątpliwości, że urodzaj rzepaku, równie jak siemienia lnianego w Cesarstwie nie dopisał i rezaltaty okazały się słabe. Za granicą ceny rzepaku wzmocniły się wprawdzie, jednakże do wywozu od nas nie dochodzi, a nawet z Galicji nadchodzą do Warszawy zaofiarowania tego ziarna po niższych cenach. Ceny też rzepaku w Warszawie w ostatnim miesiącu obniżyły się dość poważnie i normują się obenie na 8 rs. do 8.50 za korzec, tak że ci spekulanci, którzy zakontraktowanego u producentów dawniej rzepaku w lipcu i sierpniu sprzedać nie zdołali, dziś dotkliwe ponoszą straty.

Ceny oleju rzepakowego surowego dowożonego z prowincji nie są też wyższe od 4.50 do 4.70 za pud w Warszawie. Niemniej jednak spodziewane są znaczniejsze zapotrzebowania do Cesarstwa, co prawdopodobnie ceny podnieść zdoła. Wiadomą nam jest sprzedaż kilku partyj po 5.30 do 5.40 z dostawą do Moskwy. Do Rygi zakupiono też pewne ilości z naszych olejarni prowincjonalnych.

Została też dokonaną znaczna sprzedaż na dostawę w ciągu 10 miesięcy. Ilość wynosi 40 wagonów. Cena 5.05 za pud łącznie z beczką na miejscu w Warszawie.

Święta u izraelitów ruch handlowy tamowały. Usposobienie jednak w ogóle jest mocne.

Siemię lniane z powodu zbytniej suszy w Cesarstwie nie dało obfitego plonu. Wiadomości nadesłane z gub. grodzieńskiej i chersońskiej, mówią, że ziarno jest w ogóle szczupłe, a zbiór nader mały. Dowóz też siemienia z Cesarstwa do Warszawy ustał zupełnie—a cała ilość dotychczas dowieziona 10 wagonów nie przenosi. Ceny siemienia lnianego średniej czystości są u nas też same co w Libawie, tj. wahają się około 1.60 za pud.

Olej lniany czysty, nie fałszowany tańszym olejem rzepakowym podnosi się w cenie. Rynek rygski podniósł ją znacznie, a i nasza olejarnia ekstrakcyjna do 6 rs. za pud powróciła.

Co do makuch—zapotrzebowanie jest małe — niskie ceny zboża i zły w ogóle stan interesów producentów rolnych — przyczynia się do tego wielce.

Płacą za rzepakowe z olejarni parowej 95 kop. za pud z konnych 10—20 kop. taniej. Lniane nieco więcej poszukiwane i o drobnostkę droższe.

U nas tylko gospodarstwa sztuczne postępowe są większemi konsumentami makuch, lecz konsumentów tych jest mało—w skutek tego ceny normować się muszą podług zagranicznych—a mianowicie ustosowanych w Toruniu. Niski stan waluty rosyjskiej sprzyja wywozowi i ceny wyżej nieco stawia niż w r. z.

J. Wł.

TABELA WYGRANYCH

w pierwszym dniu ciągnienia 3-ej klasy (45-ej) Loterji klasycznej dnia 5-go października 1885 oоku.

(Podług tabeli tymczasowej Ch. Keltera.)

Nr	Wygr. rs.	Nr	Wygr. rs.	Nr	Wygr. rs.
867	**200**	13109	**200**	19431	**200**
4643	**500**	13237	**1,500**	19470	**200**
5330	**500**	13330	**10,000**		
6733	**200**	16424	**200**		
7299	**1,000**	17848	**200**		
12149	**200**	17859	**200**		

Po Rs. 80 wygrały NN-ra:

6	3470	5737	7879	12272	16590	19331
426	3488	5823	8312	13222	16990	22872
1117	3742	6156	9172	14384	17041	23010
1930	4853	7290	10029	14707	18664	23300
2216	5077	7294	10404	16087	18708	
2791	5533	7569	11599	16514	18869	

Po Rs! 60 wygrały NN-ra:

5	2429	4605	7228	9615	11239	13565	15985	18005	20416	22794
34	40	46	88	36	64	78	94	27	49	22818
60	2533	97	7321	38	11333	13611	16003	88	99	75
271	35	4744	27	9743	93	35	20	95	20649	22900
87	91	4805	35	86	11443	73	24	18115	87	24
338	2616	12	7501	9810	70	97	31	37	20709	23016
63	86	67	6	28	11509	13721	69	18238	20818	52
86	2783	5100	49	9902	17	34	16103	18332	71	23109
465	2861	45	82	10	79	70	26	18430	95	68
72	2912	5205	97	69	11681	75	50	38	99	23203
93	79	20	7617	74	11731	77	57	42	20963	31
558	3015	48	55	77	37	13908	67	18524	21002	92
661	65	5300	73	10024	68	14069	76	74	30	23325
64	3121	22	86	70	11835	14202	80	79	21159	41
66	29	5471	7777	76	11940	3	83	18621	72	87
85	73	5531	94	83	49	16	16206	43	97	95
709	96	46	7845	10142	64	89	32	83	21219	
14	3265	52	72	43	12000	93	53	87	22	
32	3321	5673	7991	87	10	14427	54	18725	21363	
811	59	5711	8101	10242	19	51	72	76	21419	
95	3423	17	8	75	75	54	16313	18864	21516	
907	38	5865	8339	10369	83	86	95	82	35	
69	44	77	93	71	95	14551	16462	18995	21642	
1133	3545	5900	8413	72	12104	88	16587	19121	46	
62	81	31	82	10414	22	14624	16674	24	55	
76	3636	6006	8597	21	12204	14700	16717	37	97	
1379	62	32	8629	35	52	20	25	19233	21721	
1402	66	77	60	58	76	30	33	69	90	
28	3756	6182	68	70	12303	77	48	19312	21820	
58	64	90	8716	94	12430	14933	58	64	21913	
1503	98	6216	64	10570	12542	65	69	19462	41	
5	3830	70	76	99	63	68	78	19560	22048	
52	88	6311	79	10676	12629	79	16819	73	22159	
85	3903	55	96	10707	50	15035	16946	19652	22207	
86	15	63	8848	38	12738	73	17117	65	17	
1636	77	73	8909	10882	86	15113	56	19727	36	
43	78	6422	9032	95	92	16	17256	50	41	
1779	4084	34	48	10908	12800	28	63	63	43	
1835	4159	53	76	57	12965	57	17356	19801	61	
65	82	6535	9109	79	13115	15213	73	14	88	
1902	95	6630	61	11001	70	58	88	19986	22404	
67	4213	74	9262	8	82	93	17432	20010	9	
79	19	6827	9326	25	13225	15319	59	56	86	
2004	53	6943	57	36	27	53	81	67	22515	
30	58	77	73	77	38	15440	17593	82	19	
92	4318	99	83	11140	13301	15656	17637	20130	22660	
2111	21	7006	89	49	32	15817	49	72	68	
16	55	7171	9421	56	41	53	83	76	81	
2248	96	80	45	79	58	15909	92	20201	89	
87	4418	89	9538	11207	13475	58	17711	6	22765	
2306	66	97	64	16	97	59	40	26	70	
42	72	7209	74	23	13519	73	46	20302	80	
2407	4571	11	9607	27	47	78	17832	31	84	

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 4 października 1885 roku, a nie doręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów:

Z Nowogeorgiewska nadw. d., Lutostańskim, — z Kobrinia, Briunelli,—z Wilna ż. d., Lindlerowi,—z Baku, Augustynowiczowi,—z Nowomoskowska, Towarzystwu ubezpieczeń,—z Kutna ż. d., Kulińskiemu, — z Hrubieszowa, Piaseckiej,—z Petersburga, Wolskiej,—z Odesy, Markowej, — z Lublina, Kuznicowu,—z Petersburga, Tugengoldowi, z Żytomierza, Gładsztajnowi,—z Olgopola, Zborowskiemu, — z Sein, Remigjuszowi,—z Płocka, Pszczołkowskiemu, — z Tomaszowa petr., Konitzowi,—z Łukowa, Halpernowi,—z Rudy Guzow., Fabjanowi,—z Kijowa, Winderszalowi,—z Berdyczewa, Kran,—z Mołodeczna, Kossowsko, — z Krakowa, Rauchmanowi, — z Radomia, Kirschrothowi, — z Radomia, Wionczek,—z Bobrińska, Szenkerowi —z Kutna, Sieradzkiemu,—z Wielunia, Borensztein owi,—z Kamieńca pod., Meer,— z Piotrkowa, Walkmannowi.

Uwaga. — Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

— Stosownie do reskryptu JW. Prezydenta m. Warszawy z dnia 23 Września (5-go Października) r. b. nr 17,329 (366) w Sali posiedzeń Magistratu odbyć się mają wybory z grona Kupców na 4-ch Członków Sądu Handlowego Warszawskiego i tyluż zastępujących ich miejsce, a to dnia 9 (21-go) Października r. b., to jest we Środę o godzinie 6-ej wieczorem.

Podając o tem do wiadomości Pp. Kupców, patenta gildyjne opłacających i zarazem do tutejszego Zgromadzenia Kupców zapisanych, Urząd Starszych ma honor prosić Tychże, aby w czasie i miejscu wyżej wymienionem zechcieli zebrać się licznie w celu uskutecznienia rzeczonych wyborów. (1136)

KORESPONDENCJA PRYWATNA.

— *9* do *10.*—Dziwnie jestem niespokojna, rozdrażniona i zła na siebie. Przepraszam za zrobioną przykrość. Wysłałam 2. Co znaczy *9* bez *10?* Wiadomości!—*9.* (3279)

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	minuty	Przychodzą godziny	minuty
Warszawsko-wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	9	45 wiecz.	8	35 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	25 po poł.
Osobowy 3 klasy	5	— rano	10	30 wiecz
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	9	15 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz
Osobowo-towarowy 3 klasy . .	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-miejscowy do Mrozów .	5	30 po poł.	9	18 rano
Warszawsko-Peterskurska:				
Kurjerski 3 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	30 po poł.	2	— po poł
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	58 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	12 rano
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	10	45 rano
Osobowy	9	20 rano	8	12 wiecz
Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	4	— po poł.	9	19 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	6	46 rano	2	59 po poł
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	7	30 rano
Osobowy	8	8 wiecz.	3	34 po poł

— **Statki parowe** zwyczajne odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9-ej zrana.— Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałków) o godzinie 6-ej zrana. — *Kurjerskie* wyłącznie 1-sza klasa wychodzą z Warszawy do Płocka w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 9-ej zrana. — Z Płocka do Warszawy we wtorki, czwartki i soboty o godzinie 6-ej zrana.

W drukarni *kurjera Warszawskiego* — Plac Teatralny nr 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою—Варшава 25 Сентября (7 Октября) 1885 г

Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.